

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dost. Ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odbier. do domu 30 gr.
2 kosztowa poczt. 6 zł.
Poczt. dzisiaj egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

**XXXV rok
istnienia.**

Redakcja i Administr.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-25

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 6-

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Sobota, 17-go października

№ 284

Nowy chaos Ligo - Narodowy

RYGA 16.10. Według doniesień sowieckich wojska japońskie zatrzymały komisję amerykańską, która zamierzała udać się na teren Mandżurji dla zbadania sytuacji.

LONDYN 16.10 — Rozstrzygnięcie Rady Ligi, która wbrew głosowi delegata japońskiego postanowiła zaprosić do obrad nad konfliktem mandżurskim Stany Zjednoczone, opublikowane zostało w Tokio przez nadzwyczajne dodatki dzienników, wywołując wburzenie wśród ludności.

W mieście rozeszły się pogłoski, iż sfery wojskowe założyły protest przeciw temu posunięciu Rady Ligi i domagają się od rządu wystąpienia Japonii z Ligi Narodów.

W kołach oficjalnych pogłoski te stanowią się dementowanymi.

Po nadejściu wiadomości z Genewy gabinet japoński zebrał się natychmiast na posiedzenie, aby omówić wytworzoną przez wypadki genewskie sytuację.

Według nadeszłych do Londynu doniesień sekretarz stanu Stimson wystosował do Japonii dwie noty, które mają być utrzymane w bardzo ostrym tonie.

Podobno rząd japoński wstrzymuje się z ogłoszeniem tych not, w obawie, że ich ton może stać się powodem wybuchu zaburzeń antyamerykańskich.

Według doniesień z Mukdenu tamtejsze okupacyjne władze japońskie pod płaszczykiem zwalczania bandytyzmu rozsyłają po całym kraju silne oddziały piechoty, kawalerji, którym towarzyszą samoloty.

NOWY JORK 16.10 — Aczkolwiek w związku z protestem japońskim przeciw zaproszeniu Stanów Zjednoczonych do obrad nad konfliktem mandżurskim rząd amerykański z naciskiem stwierdza, iż między Waszyn i Tokio niema mowy o jakimkolwiek napięciu stosunków, opinia amerykańska wystąpienie delegata japońskiego ocenia jako ciężki cios zadany dyplomacji amerykańskiej.

W kołach parlamentarnych daje się zauważyć silną opozycję przeciwko współpracy z Ligą Narodów. Wielkie wrażenie wywołała mowa członka kongresu, republikani

na, Hamiltona Fisha, który występując przeciw obecnemu kursowi polityki zagranicznej, oświadczył, iż Stimson naraża Stany Zjednoczone na pośmiewisko wobec całego świata.

Komuniści niemieccy wojują Krwawe starcia na ulicach Berlina

BERLIN 16.10 — Wieczór wczorajszy oraz noc miała w Berlinie przebieg niespokojny. Zwłaszcza na przedmieściach wynikały bezustanne bóiki i awantury.

O godz. 5 wieczór komuniści rozrzuili na ulicach Berlina wielkie ilości ulotek, wzywających do demonstracji. Wkrótce też na przedmieściach uformowały się pochody, w Neukölln komuniści wystąpili ze sztandarami i transparentami.

Na Richardstrasse grupa bojowców komunistycznych dała z rewolwerów salwę przez witrynę do kawiarni, w której mieści się klub hitlerowców. Ciężkie rany odnieśli trzej goście oraz gospodarz lokalu.

W odpowiedzi na to, w kilkunastu punktach miasta wystąpiły na ulice oddziały hit-

lerowców pouzbrajanych w kije z metalowymi galkami. Wywiązał się szereg potyczek. Wyjątkowo krwawe starcie rozegrało się w dzielnicy Gesundbrunnen, gdzie kilkanaście osób odniosło rany tłuczone.

W Spandawie tłum komunistów napadł na posterunek policyjny. W obronie własnej policjanci zrobili użytek z broni palnej, raniąc ciężko jednego z napastników. W tejże dzielnicy tłum komunistów wtargnął do sklepu spożywczego. Po steroryzowaniu personelu, zrabowano z kasy targ dzienny i wyniesiono towary.

W wielu punktach miasta rozgrywały się w ciągu nocy bóiki na laski i noże. Policja opanowała sytuację, nie dopuszczając do większych wystąpień.

REWOLUCJA W EQUADORZE

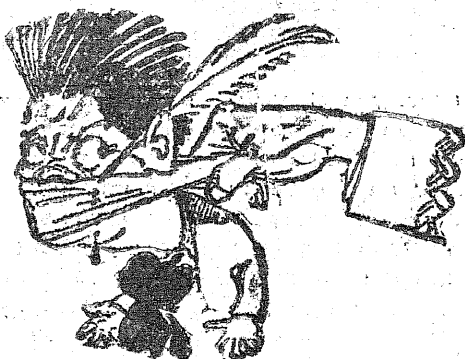
GUAYAQUIL 16 października — Dwa bataljony wojska które usiłowały dokonać zamachu stanu i złożyć dyktaturę w ręce prezydenta senatu, napotkały na zdecydowany opór pozostałych oddziałów wojskowych. Na ulicach Quito poleła się krew. Powstańcom

nie udało się wziąć prezesa rady ministrów do niewoli.

NOWY JORK 16 października — Donoszą z Quito, iż prezydent senatu Alfredo Moreno objął funkcje prezydenta Equadora.

104 konfiskata „Rozwoju”

Wczoraj, uświęconym tradycją zwyczajem, popełniono u nas 104-tą konfiskatę „Rozwoju” za artykuł wstępny p. t. „Horoskopy na jutro” — w którym autor dowodził potrzeby zjednoczenia narodu — wobec niezwyklego przesilenia ekonomicznego.



3000 ZŁ ZA STRACONE MIEJSCE DOZORBY Straszna

katastrofa autobusowa

(a) Gassan Teodor, był od dłuższego czasu dozorcą domu przy ulicy Sienkiewicza 22. Powodziło mu się wcale dobrze, gdyż miał stałą pensję, mieszkanie oraz dochody.

To też Gassan, rozpił się i zaczął się zaniedbywać w obowiązkach, tak że zniecierpliwiony właściciel domu, wymówił mu miejsce i polecił usunąć się z zajmowanego służbowego mieszkania.

Gassan stanąwszy w obliczu nędzy począł przemyślać i wykorzystał okazję, jaka mu się zdarzyła. Lokator tegoż domu Szczepańczyk Teofil, pozostawał bez pracy. Przed niedawnym czasem Szczepańczyk otrzymał po rodzicach spadek w sumie około 4000 zł. o czym wynętrzył się przed Gassanem z którym żył w przyjaźni.

Gassan, gdy otrzymał wymówienie pracy naprowadził zresztą rozmowę na temat swej

pracy i w rezultacie zgodził się odstąpić Szczepańczykowi miejsce dozorczy za sumę 3000 zł.

Szczepańczyk przyjął propozycję, gdyż posesja przy Sienkiewicza 22 jest zamieszkała przez zamożnych ludzi i dozorca ma dość znaczne dochody.

Gassan po otrzymaniu gotówki wyprowadził się z mieszkania służbowego i wyjechał w nieznanym kierunku. Jakież było zdziwienie Szczepańczyka, gdy zamierzając objąć stanowisko dozorczy, spotkał się z kategorycznym sprzeciwem właściciela domu, który oświadczył, iż o transakcji nic nie wie, oraz że przyjął już innego dozorcę na miejsce usuniętego przez siebie Gassana.

Poszkodowany Szczepańczyk zwrócił się do policji, która wdrożyła dochodzenie i rozesłała za sprytnym oszustem listy gończe.

ZAKOPANE, 16 X. Dziś po południu rozeszła się wieść, iż u wjazdu do Zakopanego wydarzyła się katastrofa automobilowa. Na miejsce wypadku wyjechał kierownik komisariatu podkom. Gawlik oraz przewodnik Jonec przybyli ujrzeli w przysiółku na t. zw. Gutach na zakręcie drogi, prowadzącej pod górę autobus od strony Nowego Targu, stojący po prawej stronie szosy, oparty o wiezbę. W lewy przód jego wbiły był wóz osobowy od strony Zakopanego. Okazało się że przy mijaniu nastąpiło zderzenie. Zdrugotany został wóz osobowy za Szczepańczyka, prowadzony przez właściciela Maurycego Fliegisra. Z jadących w nim 7-miu osób kontuzje odnieśli matka i brat Fliegiera oraz pomocnik Franciszek Kulig. Pasażerowie autobusu w liczbie 6 osób odnieśli lżejsze potłuczenia. Bezpośrednio po zderzeniu oba wozy stanęły w płomieniach i dopiero przy pomocy błota z trudnością zdołano ogień ugasić.

Ofiary katastrofy po przewiezieniu do Zakopanego opatrzył lekarz dr. Wiesłman.

—0-0-0—

Zuchwałv napad bandycki

(a) Onegdaj o godzinie 18 tej do zagrody Krzaka Ignacego, w Paiecznie powiatu Radomszczańskiego wkroczyło dwóch osobników, z których jeden stanął przy furtce, drugi zaś wszedł do mieszkania i podając się za funkcjonariusza policji śledczej wywabił Krzaka na podwórze. Tu osobnik ów uderzył Krzaka korbą rewolweru w głowę, a gdy oszołomiony wieśniak padł, rabusie wkroczyli do izby i pod groźbą rewolweru zażądali od demowników wydania im gotówki.

W międzyczasie Krzak podniósł się z ziemi i pobiegł na posterunek policji, gdzie zaalarmował policję i sąsiadów. Wszczęty przez policję i sąsiadów pościg doprowadził do ujęcia bandytów, którzy ostrzeliwali się.

Zatrzymanym okazali się Ciemięga Wacław z Działoszyna i Berek Władysław z Grądów z powiatu Radomszczańskiego. Obu osadzono w więzieniu, staną oni przed sądem doraźnym.

—0-0-0—

BRAK REFLEKTANTÓW NA MIESZKANIA ZUPU

Kolonja mieszkaniowa Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych została częściowo już ukończona i kilkaset mieszkań stoi gotowych dla oddania do użytku.

Mimo to dotychczas mieszkania te stoją pustkami, a główną przyczyną niezajmowania tych mieszkań, jak się dowiadujemy, jest ich drożyzna.

Za pokój pobierane jest komorne w wysokości ponad 46 złotych miesięcznie. Mieszkanie składające się z jednego pokoju z kuchnią, w dziale domów robotniczych, miesię-

cznie kosztować ma ponad 70 złotych.

Z tej racji reflektanci zgłaszają się jedynie w ilości minimalnej, a i z tej liczby nieomal połowa wycofuje się, gdyż w tej dzielnicy miasta, identyczne mieszkania w domach prywatnych kosztują o 50 procent taniej.

Organizacje robotnicze i pracowników umysłowych, już kilkakrotnie podejmowali w tej sprawie odnośne sprzeciwy, domagając się zniżenia komornego, jednakże ceny dotychczas nie zostały zmienione.

—0-0-0—

Niezwykły projekt włókniarzy

(a) Wzmagający się z każdym dniem kryzys bezrobocia, jest przedmiotem narad wszystkich niemal warst społeczeństwa oraz Rządu.

Niezależnie od akcji społecznej pomocy bezrobotnym, sprawą wzmagającego się bezrobocia, zajmują się nader szczegółowo organizacje robotnicze.

Na ostatnio odbytem posiedzeniu delegatów fabrycznych związku robotników przemysłu włókienniczego „Praca”, poruszono sprawę bezrobocia i wysuwano wnioski, zmierzające do złagodzenia klęski bezrobocia.

Między innymi związek podjął uchwałę o wprowadzeniu 6-godzinnego dnia pracy, by

w ten sposób zwiększyć ilość zmian i liczbę zatrudnionych robotników. Zmniejszy to zarobki robotników, przyczyni się jednak, zdaniem wnioskodawców, do znacznego zmniejszenia liczby bezrobotnych.

Pozatem w uchwalonym pod adresem władz rządowych, memorjale, związek wysuwa ponownie konieczność zredukowania mężatek, których mężowie zarabiając dostatecznie na utrzymanie rodziny, osob lepiej usytuowanych i t. d.

Wnioski te, specjalna delegacja ma przedłożyć Ministrowi Pracy i Opieki społecznej, oraz klubom poselskim w sejmie.

—0-0-0—

Sprawca zamachów kolejowych

Arczestowany w Wiedniu sprawca straszliwych zamachów kolejowych pod Juterberg i pod Bia-Torbagy, Sylwester matuszka, urodził się w 1892 r. w Csantaver na Węgrzech jako syn handlarza towarów mieszanych. Ukończył on seminarjum nauczycielskie, nie mógł jednak wykonywać zawodu nauczycielskiego, ponieważ w międzyczasie wybuchła wojna i Matuszka musiał zaciągnąć się do wojska. W południowej Serbji został Matuszka ciężko ranny, poczem jako nadporučnik zwolniony z wojska. Po wojnie ożenił

się Matuszka z pewną młodą nauczycielką pochodzącą również z Csantaver.

Za wazelką cenę pragnął Matuszka zdobyć majątek. W r. 1919 zajmował się Matuszka wszelakiego rodzaju interesami, które przynosiły mu znaczne dochody i niebawem otworzył sobie większy magazyn w Budapeszcie.

W stolicy Węgier prowadził Matuszka przez pewien czas handel delikatesami, następnie był agentem sprzedaży win i pośredniczył w sprzedaży i kupnie realności. Gdy po pewnym czasie utracił w Budapeszcie

SAMOPOMOC

— Dlaczego to dziecko tak okropnie głośno krzyczy? —

— A, bo rodzice mają przetępiiony słuch.

SZUKA ODMŁADZANIA

„Przepraszam, czy mam zażyczyć mówić z panna Iksińska?”

„Niestety, jestem p a n i ą Iksińska”

„A więc z matką panny Iksińskiej?”

„Nie z jej babką.”

—0-0-0—

Wiadomości bieżące

Z Narodowej Organizacji kobiet

W niedzielę dnia 18-go października r. b. o godz. 6-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 11, Narodowa Organizacja Kobiet urządza dla członkinj i sympatyceczek pogadankę z przezroczami, na którą zaprasza.

Reklama to potęga

większą część swego majątku, przeszedł się do Wiednia, gdzie w roku 1927 kupił trzy kamienie. Jednakże owe spekulacje na domach nie powiodły się. Mimo niepowodzeń pozostała Matuszce jeszcze pewna gotówka, za którą kupił fabrykę i kamieniołom.

W miejscowości Caputh, koło Poczdamu, która była już wymieniona w związku ze sprawą zamachu pod Juterberg i w której przed paru dniami znaleziono większe zapasy materiałów wybuchowych, zgłosił się wczoraj na polieji zamieszkały tam szofer, który uchodził za człowieka bardzo wiarygodnego. Sofier ten oświadczył, iż w opublikowanych fotografiach Matuszki rozpoznaje wyrażone człowieka, który zaczął go w Caputh w dwa dni po zamachu w Juterberg i zapytywał go o kierunek drogi do Poczdamu.

—0-0-0—

Etatyzacja zajaców

W chwili, kiedy i społeczeństwo wysiła się nad uproszczeniem naszych stosunków publicznych, nad rewizją ustaw etatystycznych, Polski Związek stowarzyszeń łowieckich, w Polsce i reprezentujący niejako wobec władz i nazewnątrz cały polski świat łowiecki — pisze „Słowo Wileńskie” — uchwała (przy pośrednictwie wyłonionej z siebie t. zw. „komisji nowelizacyjnej”) projekt nowej ustawy łowieckiej. Projekt ten ma być w czasie najbliższym złożony władzom odpowiednim t. j. Ministrowi Rolnictwa.

Zdawałoby się, że niema w tem nic złego, że pewna organizacja fachowa opracowała projekt ustawy, by projekt ten przedłożyć następnie władzom...

Skąd więc tytuł niniejszego artykułu?.. Stąd, że projekt, który ma być złożony, jest nawskroś przesiągnięty duchem etatyzmu i stanowi pod względem spłotu pomysłów biurokratycznych dziwoląg, jaki nigdy się nie śnił najbardziej zaśniedzialemu biurokracie z nad pajęczyną, myśli papierowej osnutego biurka.

Nie chcę być z jednej strony posadzony o zarzuty gołosłowne, a z drugiej — nie chcę nudzić czytelników wywodami fachowymi. Więc przytoczę jeno kilka kwiatków etatystycznych, od których roi się poprostu spłodzony przez centralnych społeczników (?) łowieckich projekt.

Wedle tego projektu każda umowę o dzierżawę polowania na gruntach włościarskich (t. zw. obwodu łowieckiego wspólnego) zawiera tylko starosta, przy czem zarząd tych gruntów (obwodu wspólnego) sprawuje urząd gminy. Dalej — starosta zatwierdza każdą umowę o dzierżawę polowania na prywatnych gruntach folwarcznych (t. zw. obwodu łowieckiego własnego)... Dalej — starosta wydaje pozwolenie na trzymanie przy bydłe t. zw. psów pasterskich (Ewentualnie może zabronić i wydelegować do tej miejscowości posterunkowego). Dalej — jako kwiatek ostatni — starosta wydaje pozwolenie na handel zwierzyną i tylko w takich sklepach, które ów „konsens” uzyskały handel zwierzyną jest dozwolony...

Sądze, że przytoczonych kwiatków wystarczy. Starostwa nasze, przeciążone pracą nadmierną (a i dziś już w dużej części przeważnie niepotrzebna), poczną układać, koncytować i „kolacionować” umowy dzierżawne o polowanie, ściągając zaległe czynsze dzierżawne (bo i ten pomysł projekt zawiera!), wy dawać paszporty psie obok już wydawanych końskich i bydłych, udzielać „konsensów” na handel przepiórkami w sklepach galanterijnych. Dalej rzecz prosta — projekt „przewiduje” nowy podatek w postaci 5 proc. od czynszów dzierżawnych!

Projekt nasuwa szereg smutnych refleksyj. Po pierwsze — że się nie zrodził nad biurkiem ministerjalnym, lecz właśnie w gronie osób stojących na czele zorganizowanego społeczeństwa łowieckiego. Po drugie, że świadczy on o jałowości i niemocy do pracy twórczej tego społeczeństwa. Po trzecie, że głosowali za projektem nie tylko jego autorzy przy aplauzie przedstawicieli łowiectwa małego polskiego, lecz również delegaci Poznańskiego i Pomorza — dzielnic, zdawałoby się, za-

hartowanych w ogniu zdyscyplinowanej pracy społecznej.

Ponoć autorzy projektu „usprawiedliwiali się”, że wzorem dla przyszłej ustawy łowieckiej był projekt ustawy o rybołówstwie, który

już „przeskoczył” Radę Ministrów.

Następna ustawa — będzie prawdopodobnie etatyzacja kielbi, jako artykułu pierwszej potrzeby, nieodzownego dla naszych wstawodawców. (as)

Rezultaty lokajskiej polityki S. O. S. właścicieli nieruchomości

Dziś o godzinie 6 popołudniu zbierze się w sali ratuszowej walny zjazd właścicieli nieruchomości z całego kraju. Ten sejm właścicieli nieruchomości zbiera się w obliczu kompletnej katastrofy finansowej grożącej temu stanowi. Porządek dzienny obejmuje szereg doniosłych punktów.

W związku z tem otrzymaliśmy niezmiernie ciekawe informacje ze strony Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Stan rolnictwa jest taki, że co „mości”, mówi nam nasz informator jest obecnie wprost tragiczny. Przed trzema laty instytut badania konjunktur gospodarczych ustalił, że kapitał tkwiący w nieruchomościach przynosi dochód w wysokości 197 procent rocznie. Od tego czasu na nieruchomości nałożono szereg nowych obciążeń. Jeżeli chodzi o warszawę — w międzyczasie nastąpiły dwie podwyżki cen wody, wprowadzono opłaty za czyszczenie mechaniczne bruków, pozatym przy obliczaniu rentowności kapitału nie wliczono podatku dochodowego i majątkowego.

— „Obecnie rząd występuje z projektem podwyższenia podatku od nieruchomości z 7

do 10 procent, co za sobą pociąga automatyczną wyżkę podatków samorządowych, obliczanych w stosunku do podatku państwowego, a nadto magistrat warszawski niezależnie od tej automatycznej podwyżki zamierza podnieść wysokość podatków komunalnych. Jeżeli się dzisiaj już rentowność kapitału inwestowanego w nieruchomościach z 197 pr. w roku 1928 spadła poniżej 1 procent, wprowadzenie nowych obciążeń oznaczałoby zanik wszelkiej dochodowości nieruchomości — swego rodzaju wywłaszczenie. Zjazd dzisiaj będzie energicznie protestował przeciwko temu niebezpiecznemu projektowi.

Tyle mówią przedstawiciele St. Właścicieli nieruchomości.

Położenie właścicieli domów miejskich lustruje fakt, że na grudzień rb. w Warszawie wyznaczono 450 licytacji domów za długi na rzecz Warszawskiego tow. kredytowego, w styczniu pójdzie druga tranza wystawionych na licytację domów, z górą 500. Jeżeli rząd zrealizuje swoje projekty — kompletna ruina i tak już zrujnowanych właścicieli nieruchomości jest rzeczą przesądzoną.

Ruch wywrotowy w Hiszpanji

MADRYT, 16. 10. — Według wiadomości, pochodzących z poważnych źródeł, dymisja premiera Zamorry nastąpiła z powodu przyręczeń, danych przezeń nuncjuszowi papieskiemu co do pewnych spraw, dotyczących stosunku kościoła do państwa. Słychać, że Zamorra, w czasie nieobecności hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, Lerroux, przyrzekł nuncjuszowi papieskiemu, że zakony nie będą wydalane z granic Hiszpanji, poczem papież zgodził się na odwołanie kardynała Prymasa Segurry. Stanowisko parlamentu, wrogie zakonom, zmusiło Zamorrę, związanego słowem wobec nuncjusza, do ustąpienia.

MADRYT, 16. 10. — Późnym wieczorem doszło dziś do ponownych manifestacji ludności, która żądała jeszcze ostrzejszych wystąpień rządu wobec zakonów religijnych. Policja musiała kilkakrotnie interwenjować, aby

przywrócić porządek.

MADRYT, 16. 10. — W czasie szarży policyjnej nocy ubiegłej wiele osób odniosło rany. Dokonano 11 aresztowań.

RZYM, 16. 10. — W kołach watykańskich wczorajsze wypadki hiszpańskie wywarły silne wrażenie, choć nie były one niespodzianką. Przewidywane jest jednak, że w konsekwencji tych wydarzeń, podczas grudniowego konsystorza nie będzie mianowany nowy kardynał hiszpański na wakujące drugie miejsce dla Hiszpanji. Wobec licznych wakansów kardynalskich, spodziewanych jest dziesięć nowych nominacji. Pierwsza promocja kardynalska zapewniona jest dla Francji, następnie trzy nowe kapelusze kardynalskie mają być przyznane Włochom, w których liczbę kardynałów śmierć specjalnie ostatnie zmniejszyła.

MARSZ. PIŁSUDSKI W RUMUNJI

W czasie wydanego onegdaj przez premiera Jorgę na cześć pana marszałka Piłsudskiego śniadania, na którym obecni byli wszyscy scy członkowie rządu, generałowie, inspektor armji, poseł Rzplitej, pan minister Szembek i wszyscy członkowie poselstwa polskiego, premier Jorga wygłosił przemówienie, zwracając się do pana marszałka w następujących słowach: „Należy Pan, Panie Marszałku, do tych rzadkich osobistości dla których trudno jest nawet znaleźć określenie. A ponieważ przejawem życia narodów jest ich dusza i po nieważ dusza ta lepiej niż w książkach i dziełach sztuki przejawia się w ludziach predystynowanych do tworzenia i obrony swej ojczyzny, przeto niech mi Pan pozwoli Panie Marszałku, powitać w Panu tego, który niejednokrotnie był wyrazem całej Polski” Przemó-

wienie swoje premier Jorga zakończył serdecznym toastem.

Pan marszałek Piłsudski wyjechał wezoraż wieczorem do Carmen Silva, pod Constantzą, gdzie spędzi kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Kto zastępuje marsz. Piłsudskiego

Odpowiada na to „Gazeta Polska”, która dowiaduje się, że w okresie urlopu marszałka Piłsudskiego zastępować go będzie na stanowisku ministra spraw wojskowych wiceminister, gen. dyw. Fabrycy, a na stanowisku generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Sosnkowski.

Szczeście w zakątku

Najistotniejszą mądrością życia, która głosił już za mną inni filozofowie jest organizowanie się do jaknajskromniejszych wymogów. Kto żąda mało, dostaje jeszcze mniej i jest szczęśliwy i Pan Bóg go kocha i nic mu nie daje i ludzie go szanują i nic mu nie dają i jak umrze dostąpi łaski zbawienia.

Ale są głupi i nierozważni, którym nie wystarcza nienapoczęta butelka: chcieliby do niej jeszcze kieliszka, a do kieliszka knajpy, i w tej knajpie oddzielnego gabinetu, a w tym gabinecie nowych sześciu butelek i tak też końca i opamiętania rosną ich chęci i nami ich złudny majątek parszywego materialnego szczęścia, które jest tylko czymś dy-nem i omamem piekła!

Jasio Maniuch i jego przyjaciel tudzież sztamak, Dziubkiem zwany, to mi są prawdziwi filozofowie. Diogenes to burzuj wobec nich: byleby flacha, a we flasze sznaps, to ty kaj i nie frasuj się nikaj!

Zdobywszy więc tak skromny klucz do szczęścia w postaci butli monopolu wleźli se do sionki na ul. Pawiej i urządzili sobie sym-pozjon całym pyskiem!

A wiadomo przecie, że ich sympozjon, to sympozjon — piie ja i piie on!

I wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby niezbyt miękkie serce obu biesiadników i gdyby nie kura dozorczyńni, która to kura, jak zresztą każda kura (szczególniej srokata) miała dwie nogi.

Otóż kura ta wleźła do owego zakątka, gdzie Jasio i Dziubek zażywali swego skromnego szczęścia. Jasio tedy, który pierwszy ten twór boski na 2 nogach zobaczył, po-wiada:

— Dziubek, daj temu patałachowi też sznapsa, niech drań ma! Bo co ino na dwóch girach po świecie łązi, to obowiązkowo ma w swem przyrodzeniu cug do spirytusu.

Ale kura jak to kura, ma prawda dwie nogi, ale jest głupie bydle, co wódki nie goli. Więc mimo kordjalnych zaproszeń obu kole-gów, nie dała się namówić do jednego łyka.

— Wiesz, Dziubek, co ci powiem, jeżeli taki heretyk dwoma pedałami świętą matkę ziemię depte, a wódy nie łyka, to nie wart, że żyje! Więc ponieważ nie mamy do sznapsy nijakiej zagrychy, to siup go, poganina pod kozik!

To rzekłszy, siupnął pan Jasio kurę za biust, pod kapotę i chodu na ulicę, a Dziubek za nim, a za nimi pani dozorczyńni, a za pa-nią dozorczynią Azorek, a za Azorkiem Ro-zetka od piekarza, a za Rozetką milicaj, a za milicajem cała granda, a za grandą kulawy Felek, co wygrał 2 lata temu ćwiartkę stawki!

I siupnięto Jasia na 1 miesiąc, a Dziub-ka 2 tygodnie, a kure im łobuzom odebrali, a kulawego Felka aż zatkano od tego leczenia że tera ledwo, ledwo co kikuta.

Szczegóły katastrofy lotniczej kpt. Orlińskiego

Niezwykła katastrofa lotnicza, jakiej u-legł obok wsi Zrębice za Olsztynem — słyn-ny as lotnictwa polskiego, kpt. Bolesław Or-liński, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, to też udaliśmy się na miejsce, aby dowie-dzieć się bliższych szczegółów wypadku.

We wsi Zrębice, położonej o 18 km. od Częstochowy w bok szosy Olsztyn — Ja-nów, zastaliśmy kpt. Orlińskiego przed dwor-kiem mieszczącym Nadleśnictwo, gdzie też po wypadku lotnik spędził noc w gościnie u państwa Pfabe. W towarzystwie kpt. Orliń-skiego, zajęci rozmową, stoją właśnie p. nad-leśniczy Pfabe oraz przybyły z Warszawy konstruktor Polskich Zakładów Lotniczych, inż. Rydzewski.

Powinszowawszy kpt. Orlińskiemu eu-downego ocalenia, z przyjemnością stwierdza-my, że jest on w dobrym humorze i nie od-niosł szwanku poza nieznacznym potłucze-niem nogi przy wyskakiwaniu z samolotu wskutek czego lekko kuleje. Wraz z kpt. Or-lińskim udajemy się autem po pełnych wybo-żów drożynach polnych i leśnych na samo miejsce wypadku, oddalone od wsi około 5 km.

Po drodze pytamy o szczegóły kata-stryfy

— Jak wiadomo — mówił kpt. Orliński — w ub. poniedziałek leciałem na aparacie P. 6 z Katowic do Warszawy, powracając z popisów lotniczych w Katowicach.

— Czy był to ten sam aparat, na któ-rym pan kapitan niedawno odbywał swe słyn-ne loty w Ameryce?

— Tak, ten sam, zbudowany w Pol-skich Zakładach Lotniczych w Warszawie, jedynie śmigło, które stało się przyczyną wy-padku, było francuskie.

— A więc jaki był przebieg katastrofy?

— Przeleciałem nad Częstochową i Ol-sztynem, nagle gdy znalazłem się nad lasem na wysokości 1000 mtr., urwało się pół śmi-gła. Muszę zaznaczyć, że urwanie się śmigła jest najcięższym wypadkiem przy lotach, bo-wiem zazwyczaj w następstwie cały aparat rozlatuje się w kawałki. Mój samolot, dzięki nadzwyczaj dobrej i silnej konstrukcji, nie legł takim samym potłuczeniu się i wirując, leciał

jeszcze około 700 mtr. aż wypadł cały motor. Wówczas skoczyłem głową w dół, jednym szar-pnięciem rozpinając spadochron.

— To musi być straszne uczucie lecieć tak w przepaść z 1.000 metrowej wysokości, — No, zapewne, nie jest to przyjemne spadać zwłaszcza na drzewa, na które można się nadziać.

— A o której właściwie godzinie miał miejsce wypadek?

— Była punktualnie dziesiąta, gdy spoj-rzałem na zegarek, lecąc z niebios na ziemię. Spadałem z górą minutę, miałem czas spojrzeć i na zegarek. Widziałem też dokładnie, jak spadł mój samolot na drzewa i słyszałem gło-sny huk uderzenia o ziemię, a wkrótce i ja o jakieś 50 mtr. w bok wylądowałem na drzewo ciężarem swoim złamałem parę gałązek, bo waży 98 kg. i zsunąłem się cały i nieuszko-dzony na ziemię, gdy spadochron zaplątał się na czubku sosny.

— Rzeczywiście, nadzwyczajne szczęście miał pan kapitan, ażeby z takiego wypadku wyjść cało. A co do przyczyny katastrofy, czy przypuszcza pan kapitan możliwość ja-kiegoś sabotażu, jak o tem wzmiankowała prasa?

— Hm, istotną przyczyną było tandetne śmigło, które wytrzymało loty w Ameryce i ostatnio w Katowicach aż się złamało.

— A więc samolot rozbił się na kawał-ki?

— No, na takie drobne kawałeczki... nie bo to był mocny aparat, polski. Zresztą za-rząd go uirzemy gdyż dojeżdżamy na miej-sce.

Po krótkiej wędrowce pieszej wgłąb la-su widać leżące na ziemi srebrzyste skrzydła jednopłatowca, już rozmontowane, obok cały pr-wie nieuszkodzony kadłub, znalezione zaś o kilometr dalej pół śmigła oraz motor zała-dowano akurat na wojskowe auto ciężarowe. Prace nad rozmontowaniem aeroplanu są w toku pod kierunkiem inżyniera Rydzewskiego. Pod dowództwem por. Respondek i sierż. Dźwigalskiego pracują żołnierze, ładując częś-ci na auto, które odwozi je do stacji w Ol-sztynie, skąd koleją wysłane zostaną do War-szawy. Szczątków samolotu strzeżę policja i

GIEŁDA.

Warszawa, 16 październik

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88	
Dewizy: Holandia	362,25
Londyn	34,60
Gdańsk	174,40
Belgia	125,50
Nowy Jork	8,918
Nowy Jork (kabel)	8,923
Paryż	35,14
Praga	26,42
Bukareszt	5,32
Szwajcaria	175,15
Stokholm	239,00
Włochy	46,30
Wiedeń	125,40

Obroty większe. Tendencja przeważnie niejednolita. Marka niemiecka (banknoty) 207,00 Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,88½ — Rubel złoty 5,60 — Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,50
3 proc. poz. budowlana	31,00
4 proc. poz. inwestycyjna	76,50
5 proc. poz. konwersyjna	41,25
10 proc. poz. kolejowa	103,00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00 (161,63)
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25 (w proc.)
8 proc. L. Z. Tow. K. P. pol.	69,75 (w proc.)
4 proc. L. Z. Ziemięskie	37,50
5 proc. L. Z. Warszawy	50,00
8 proc. L. Z. Warszawy	62,00
8 proc. L. Z. Kielc	59,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,50
10 proc. L. Z. Siedlec	64,50
10 proc. L. Z. Radomia	64,50
10 proc. L. Z. m. Lublina	71,50

Akcje:

Bank Polski	110,00
Starachowice	6,20
Lilpop	12,75
Wegiel	17,00

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza. Tendencja dla listów zastawnych nieco mocniejsza, dla akcji b. małe.

NIEBEZPIECZENSTWO

Na posterunek policyjny przypiega zdyszany człowiek.

- Proszę mnie natychmiast zamknąć.
- Co się stało?
- Uderzyłem żonę
- Zabił ją pan?
- Nie, goni mnie, za chwilę tu będzie.

warta wojskowa.

Jedno ze skrzydeł przebite jest w dwóch miejscach, trafiło bowiem w upadku na dwa drzewa, młode sosny, i nadziało się na pnie, ogalając je z gałęzi. Drzewa te ścięto, aby wydstać uwieszone skrzydło. Ścięto również drzewo opodal, aby uwolnić zaplątany w jego gałęziach spadochron. Na ziemi widać wglę-bienia powstałe wskutek uderzenia samolotu, który spadł na płask i niemal całe odbicie swych kształtów pozostawił na miękkim grun-cie leśnym.

Po dokonaniu kilku zdjęć fotograficz-nych przy rozbitym samolocie wracacy do Zrębic i zegnany się z nader sympatycznym kpt. Orlińskim, który śpieszy, aby zdążyć na pociąg do Warszawy o godz. 5-ej 15 po po-łudniu.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy okazali nam swoje serdeczne współczucie przy pogrzebie Ś.P.

JULJANNY BONDARENKO

przewodzącemu Przewielebnemu Duchowienstwu miejscowemu i zamiejscowemu w szczególności ks. Oficjałowi i prałatowi dr. Bączkowi, ks. Prałat Małczyńskiemu, ks. kan. Wawrzynowiczowi, ks. kan. Pyszynskiemu, ks. kan. Kąkolewskiemu, ks. kan. Rybusowi, za gorące słowa pociechy i otuchy, ks. kan. Raicherowi, ks. kan. Stypułkowskemu, ks. kan. i dziekan. Załewskiemu, ks. kan. Maludze, ks. kan. Nasierowskiemu, ks. prob. Kulejewskiemu, ks. prob. Bińkowskiemu, ks. prob. Nowickiemu, ks. kap. Jamakowi, ks. Rymanowskiemu, ks. Woronieckiemu, ks. Kwarto, ks. Kasprzowiczowi, ks. Rygielskiemu oraz krewnym, przyjaciółom, znajomym i wszystkim życzliwym składa z głębi serca płynące „Bóg zapłać“

RODZINA.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sobota 17 paźdz — Wiktora B

TEATRY:

TEATR MEJSKI — Święty Gaj
TEATR KAMERALNY — Hau Hau
TEATR POPULARNY — Wiktoria i jej huzar
TEATR COCTAIL — Blondynki, ach blondynki

KINA

APOLLO — Szpiedzy
BAJKA — Złotolicy kapitan
CASINO — Król Bulwarów
CAPITOL — Orkan.
CORSO: — I. Legion walecznych II Przygoda brygadiera Gerarda
CZARY — Płonacy step. Złodziej z Bagdadu
GRAND-KINO — Dziesięciu z Pawiaka.
LUDOWY — Kobieta na śliskiej drodze.
LUNA — Miljoner.
MIMOZA — Pod dachami Paryża
ODEON — Spiewający błazen. Tygrysica.
OSWIATOWY: — Dla dorosłych: Anna Bolyen Dla młodz Odszczepienie.
PALACE — Karnawał
PRZEDWIOSNIE — Odkupienie
RESURSA — Fieśń wieczorna.
SPLENDID: — Sekretarka osobista
SŁOŃCE — Mesalina
SPOŁDZIELNIA Podzwrotnikowe szaleństwo
WODEWIL — Tygrysica Spiewający błazen.
ZACHĘTA — Skąd niema powrotu

DNO NĘDZY

Smutne następstwa nalogu pijackiego, ni gdy bodaj nie uwydatniły się tak wyraziście jak w historii rodziny Botke, zajmującej skromniutkie jednoizbowe mieszkanie przy ulicy Zgierskiej 113

Niską norkę, dla przyzwoitości jedynie nazwaną mieszkaniem, zajmowała rodzina składająca się z ojca 56-letniego Józefa Botke żony jego Stanisławy, oraz 8-ga dzieci w wieku od 1 do 14 lat. Botke, który z zawodu był murarzem, zarabiał niezłe i nie mógł narzekać na uposzczenie losu, dopóki nie po padł w zgubny nałóg pijactwa, który z czasem przeszedł u niego w chorobliwe jakieś obawy, nie pozwalając pracować, gdyż każdą „trzeźwą“ minutę miał zajętą wyszukiwaniem źródeł gotówki, dla zakupu ulubionej trucziny.

Z tej racji w rodzinie Botke zapanowała nędza, która zwiększała się w miarę wzrostu nalogu oia — głowy rodziny.

Gdy zarobki nie wystarczały, Botke wy nosił mniej potrzebne rzeczy i sprzedawał je, a pieniądze przepijał i wracał w stanie nie przytomnym do domu, bijąc żonę i nieszczęsne dzieci.

Miarę nieszczęść dopełnił moment, gdy zabrakło już rzeczy na sprzedaż i zwyrodniały alkoholik zwrócił uwagę na swą najstarszą 14-letnią córkę, którą wypchnął na ulicę, by z niecznych zarobków czerpać gotówkę na wdękę.

Nie pomogły łzy i protesty matki Stanisławy, która dowiedziawszy się o hańbie córki, błagała Botkego, apelując do jego oicostwa. Nieczuły, bezmyślny zwierz, skatował opierającą się niewiastę i zmusił ją do uległości zupełnej, urządził w obecności pozostałego drobiazgu orgię, do których zmuszał również własną żonę.

To zgubiło również kobietę, która zas mowała w lekkim trybie życia i popadła w ślad swego męża w zgubny nałóg.

Przed kilku tygodniami Botke wywiódł swą córkę na „robotę“ jak się trywialnie wyrażał i oczekiwał na jej powrót z gotówką w lasku Mani.

Dłuższe oczekiwania przywróciły go do zupełnej przytomności umysłu, co ostatnio dawno mu się nie zdarzyło. Na świeżem powietrzu przyszły mu widać świeższe refleksje i zrozumiał swe nieszczęście, gdyż wymierzył sam sobie sprawiedliwość.

Zaaleziono go martwego wiszącego na pętli umocowanej na drzewie w lasku.

Po śmierci nieszczęsnej ofiary alkoholizmu przypuszczano, że byt rodziny polepszy się, gdyż zmarły nie tylko nie pomagał w niczem rodzinie, lecz w dodatku obciążał znacz nie jej budżet.

Mniemania te były mylne, albowiem potworny nałóg wcisnął się już do mieszkania na poddaszu i wynalazł drugą ofiarę w osobie Stanisławy Botke. Zaczepnięte w czasie libacji z mężem złe nawyki zdeprowały jej organizm i w dalszym ciągu rozpijała się i zmuszała do nierządu córkę, prowadząc dalej dzieło zniszczenia rodziny, zapo

czątkowane przez jej męża.

Starsi dwaj chłopcy, 13-letni Wacław i 12-letni Marjan „wyzwolili“ się wreszcie z pod całkowitych wpływów matki, puszczając się na kradzieże i inne mniej czyste sprawy. Młodocianymi ofiarami złych skłonności odziedziczonych we krwi po rodzicach alkoholicach zaopiekował się Sąd dla nieletnich umieszczając ich w odpowiednich instytucjach, gdzie zostaną zatrudnieni i wychowani na pożytecznych obywateli. Również zaopiekował się Sąd starszą córką, tak, że w domu pozostało zaledwie 5-ro najmłodszych dzieci w wieku od 1 do 11 lat.

Stanisława Botke której przez odebranie starszej córki uniemożliwiono stałe zarobkowanie na wódkę postanowiła się należycie rozprawić i w dniu onegdajszym przybyła do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu miasta Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11. Tu w poczekalni pozostawiła „na chwilę“ obszarpaną, drżącą z zimna, w fuchmanach i bosą gromadkę, z których najmłodsze ledwo stoi o własnej mocy.

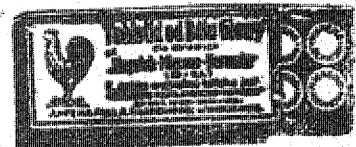
Wyrodna matka znikła pozostawiając swe dzieci na łasce losu.

Na miejscu, w mieszkaniu Stanisławy Botke okazało się, że sprzedała ona i przepiła resztę rzeczy tak, że nawet ostatnie najko nieczniejsze drobiazgi spieniężyła.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM“ „Migreno-Nervosin“ należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem“ „Migreno-Nervosin“ zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK“ „MIGRENONERVOSIN“ w formie tabletek w opakowaniu po 20 tabletek w pudełku. Cena 50 gr. — Ządać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin“ w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Przez radjo

Łódź, 17 października

- 11.40 Przegląd prasy krajowej
- 11.58 Sygnał cz. su i heinał
- 12.10 Kom, meteorologii. zny
- 12.15 Muzyka z płyt
- 14.45 Melodie z filmów dźwiękowych
- 15.05 Komunikat gospodarczy
- 15.15 Wiadomości wojsk.
- 15.25 Przegląd wydawnictw
- 15.50 Muzyka taneczna
- 16.20 Radjokronika
- 16.40 Muzyka gramofonowa
- 17.10 Odczyt z Krakowa
- 17.35 Kacik dla młodych talentów
- 18.05 Program dla dzieci
- 18.30 Koncert popularny dla młodzieży
- 18.50 Rozmaitości
- 19.15 Giełda rolnicza
- 19.30 Komunikaty
- 19.35 Muzyka z płyt
- 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy
- 20.00 Na widnokręgu
- 20.15 Muzyka lekka
- 21.15 Feljeton
- 21.30 Utwory Chopina
- 22.50 Komunikaty
- 22.55 Sport
- 23.00 Muzyka lekka i taneczna

ECHA ZBRODNI PRZY ULICY WIZNERA

Krwawy Fagas przed sądem

(a) Wyznaczona na dzień wczorajszy rozprawa doraźna przeciw Adamowi Fagasowi, mordercy 37-letniego Wacława Starka, wywołała kolosalne zainteresowanie.

Już od samego rana przed gmachem Sądu Okręgowego gromadziły się tłumy żądnych wrażeń.

O godzinie 10-ej rano wprowadzony zostaje w otoczeniu silnego konwoju morderca Fagas. Zbrodniarz nie przejmując się zbyt, wkrocza na salę rozpraw z lekkim uśmiechem blady i elegancko ubrany.

O godzinie 10,20 na salę rozpraw wkroczył Sąd Doraźny w składzie, przewodniczący wiceprezes Illinicz, asesorowie sędziowie okręgowi Halicki i Kubiak.

Kawę oskarżyciela publicznego zajmuje wiceprokurator Chawłowski, zaś obrony adwokat Maksymilian Rubin, który wnosi obronę Fagasa z urzędu.

Z personalji, które na wstępie bada Sąd wynika że Fagas jest z zawodu kolonista ostatnio bez zajęcia, zamieszkiwał u niejakiej Budzińskiej przy ulicy Sienkiewicza 79 4 razy karany za kradzież, przywłaszczenie i oszustwa.

Łączną karę odbył w ciągu 1 roku i 6 miesięcy. Fagas liczy lat 28 był ochotnikiem w wojsku Polskim jednak następnie zdezerterował z oddziału.

Po zbadaniu personalji, Sąd odczytał akt oskarżenia, który zarzuca Fagasowi, że celem osiągnięcia zysków osobistych, zamordował Wacława Starka, w mieszkaniu jego przy ulicy Wiznera 12, poczem dokonał grabieży przedmiotów należących do zamordowanego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący wiceprezes Illinicz, zapytuje oskarżonego: czy przyznaje się do winy?

Fagas początkowo drżącym i przerywanym głosem, oświadcza, że przyznaje się do dokonania zbrodni w chęci zysku, poczem na powtórne zapytanie przewodniczącego czy zamierza udzielić wyjaśnień, opisuje szczegółowo przygotowania i przebieg mordu.

Dnia 10 września r. b. o godzinie 9-ej wieczorem udałem się do Starka, który był moim dobrym znajomym, aby z nim omówić sprawę wyścigów konnych. Przedtem jednak wstąpiłem do baru udziałowego, gdzie wypilem sporą ilość wódki.

Gdy przyszedłem do Starka, zastałem go siedzącego w pokoju. Przyjął mnie serdecznie i zaczął częstować wódką.

Wypilem około dwóch butelek. W czasie rozmowy prowadzonej ze Starkiem, oświadczył mi, że oderwał mi się obcas gumowy od buta, który chciałbym przybić.

Starek wszedł wówczas do kuchni i przyniósł sikiere, którą mi podał. Rozatem na prośbę moją udał się do kuchni po gwoździe.

Gdy Starek wyszedł do kuchni, powstała we mnie nagle myśl zamordowania go i zabrania wszystkich przedmiotów, gdyż był to jedyny dla mnie ratunek, albowiem byłem bez pracy i nie miałem na utrzymanie.

W ślad za Starkiem wszedłem do kuchni i gdy nachylił się on, by wyciągnąć skrzyneczkę z gwoździami, uderzyłem go dwukrotnie ostrzem sikiery w głowę, kładąc trupem na miejscu.

Po dokonaniu tego czynu, nakryłem go szmatami i pledem, poczem zrabowałem książeczkę wojskową, 50 zł. w gotówce, 3 kwity lombardowe, ręczniki, przescieradła i palto.

Rzeczy te spakowałem poczem około godz. 23-ej wyszedłem z domu, przy ulicy Wiznera 12, zamknawszy uprzednio mieszkanie na kłódkę. Udałem się do hotelu Klukasza. Po drodze zapoznałem dwie niewiasty, a mianowicie Annę i Janinę Peterling, z którymi zaprzyjaźniłem się na następny dzień.

W hotelu wypocząłem i na drugi dzień udałem się do Peterlingów, gdzie zostawiłem ręczniki i przescieradła. Kwity sprzedałem znajomym.

Następnego dnia pitem dość dużo i grywałem w bilard. Po 4 dniach kupilem nowe ubranie i palto, za które zapłaciłem z pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży zrabowanych rzeczy.

Wynurzenia swe Fagas prowadzi spokojnie, głosem przyciszonym, tak że przewodniczący wicepr. Illinicz zwraca mu kilka razy uwagę, by mówił głośnie.

Po zeznaniu oskarżonego adw. Rubin stawia wniosek o zbadanie poczytalności Fagasa. Sąd po krótkiej paradzie wniosek obrony odrzucił i przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Pierwszą zeznaje Helena Makowska, narzeczona zamordowanego Starka, która wyjaśnia, że dnia 10 września r. b. w godzinach między 16—19-tą widziała się z narzeczonym, który jej oświadczył że następnego dnia wyjeżdża do Warszawy, gdzie miał bawić 1—2 dni. Gdy Stark po kilku dniach nie zgłaszał się do niej, dnia 15 września r. b. udała się na ulicę Wiznera 12, gdzie mieszkanie Starka zastała zamknięte na kłódkę, zaś przez dziurkę zauważyła w mieszkaniu nieład.

Była więc przekonana, że Stark powrócił już i wyszedł na miasto. Gdy jednak Stark nie dawał o sobie znaku życia, tknięta złem przeczuciem ponownie przybyła po kilku dniach na górę, a następnie wysłała depeşe do brata zamordowanego, skąd nadeszła odpowiedź, że nie był on tam ostatnio.

Powiadomiła natychmiast o swych spostrzeżeniach policję, która po wyważeniu drzwi znalazła zwłoki Starka.

Świadek Gajdka, wywiadowca wydziału śledczego, stwierdza, że dnia 16 września r. b. zatrzymał Fagasa, który był podejrzany i poszukiwany za oszustwo. Przy zatrzymanym znaleziono książeczkę wojskową na nazwisko Starka. Fagas wyjaśnił, że książeczkę tę dostał od swego znajomego Starka, któremu mu si ją zwrócić. Po dwóch dniach Fagas został zwolniony z aresztu.

Następnie w związku z ujawnieniem morderstwa Starka, ponownie z polecenia władz aresztował Fagasa, którego osadzono w więzieniu. Fagas w wydziale śledczym nie przyznawał się. Następnie zeznają siostry Anna i Janina Peterling, które oświadcza, że około 12 września przyjechał do nich, przywiózł paczkę zawierającą 18 sztuk ręczników przescieradła oraz wódkę. Ręczniki te zastawił czasowo. Fagas stał się od tej pory stepnym ich bywalcem.

Gdy pierwszy raz zatrzymany został w areszcie i przez dwa dni nie przybył do nich na zapytanie wyjaśnić, że zatrzymano go pod zarzutem ciężących na nim podejrzeń, jako domniemanego podpalacza fabryki Frenkla.

O godzinie 12 30 Sąd zarządził przerwę, poczem przystąpił do badania dalszych świadków.

Po przerwie w dalszym ciągu zeznają świadkowie, rekrutujący się z pośród bywalców cukierni Ulrychsa.

Po krótkiej naradzie Sąd udzielił głosu prokuratorowi.

Wiceprokurator Chawłowski w krótkim przemówieniu zilustrował sylwetkę oskarżonego Fagasa, jego przeszłość oraz motywy zbrodni a następnie stwierdził, że oskarżony mimo odbycia kar nie poprawił się, wobec czego niema rekojmi, iż ewentualna kara więzienia obecnie go naprawi.

„Dlatego też z czystym sumieniem kończy prok. Chawłowski „stawiam wniosek, o zasądzenie Adama Fagasa na karę śmierci.“

Obronca adw. Rubin, wskazuje, że dekretem Sądów doraźnych, przeznaczony był głównie dla Małopolski wschodniej i zachodnich ziem Polski, a jedynie z konieczności wprowadzono go również na terenie b. Kongresówki. Dalej wyjaśnia, że Fagas nie wiedział jeszcze w czasie dokonania zbrodni o

Teatr i sztuka

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj w sobotę arcywesoła komedia Hoodge'a i Percival'a „Hau-Hau“ z Michałem Zniczem.

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj i w niedzielę „Święty Gaj“ w inwencjażi dyr. Borowskiego.

Dzisiaj o 4 pp świetna sztuka Audizeja Marka „Pieśniarze Ghetta“.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa 18.

Dzisiaj w sobotę operetka Pawła Abrahama „Wiktoria i jej buzar“ grana z olbrzymią powodzeniem przez występującego gościnnie znakomitego tenora operetki warszawskiej Marjana Wawrakowicza w rewelacyjnej partii Huzara.

TEATR COCTAIL

Przejazd Nr. 34

Dzisiaj pierwszorządne widowisko „Blondynki, ach blondynki“ zarówno pod względem artystycznym humorem i bogatą wystawą dekoracyjną. Brawom i bisom niema końca.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamawień Grand Cafe.

TEATR POPULARNY

w sali Geyera

Dzisiaj i jutro doskonała operetka pod tytułem „Nitouche“ pod reżyserją A. Wzorzycyńskiego.

Tylko szubrawcy kupują dzisiaj na przymusowych licytacjach

Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W niedzielę 18 października o godzinie 12 w sali kino-teatru „Resursa“ (ulica Kilińskiego 123), członek zarządu Głównego Ligi M. i K. pan Franciszek Łyp, radca Ministerstwa i Handlu znany pochlebnie ze swych badań nad kolonizacją Angoli, wygłosi odczyt pod tytułem: „Emigracja a nasza polityka kolonjalna“.

Odczyt będzie ilustrowany przezroczeniami Treść — w afiszach.

Bilety w cenie 50 groszy do nabycia przy wejściu na salę.

Dla członków Ligi oraz młodzieży szkolnej za okazaniem legitymacji wstęp bezpłatny.

HUMOR

Stary pułkownik szukał służącego. Na ogłoszenie zjawił się rudowłosy Irlandczyk.

— Szukam służącego — objaśnił mu pułkownik — któryby gotował, prowadził auto, chodził koło koni, czyścił buty, mył okna, karcił drób, doił krowy, a w razie potrzeby wytapetował pokój...

— Przepraszam pana, — szepnął kandydat — czy mogę wiedzieć jaki jest grunt na którym stoi pański dom?

— Jaki grunt? — ryknął pułkownik — coż to ma do rzeczy?

— Nie.. myślałem tylko, że gdyby grunt był gliniasty, to mógłbym w chwilach wolnych od zajęć robić cegły...

wprowadzeniu sądów doraźnych, tudzież, że nie zamordował dla zysku, a chęć ta powstała po dokonaniu zbrodni morderstwa. W konkluzji prosi o złagodzenie kary, do mięczenia.

Fagas w ostatnim słowie cichym głosem prosi o łagodny wymiar kary.

Sąd udał się na naradę poczem ogłosił wyrok mocą którego Fagas został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Adw. Rubin wysłał depeşe do P. Prez. Rzeczypospolitej o ulaskawienie wskazując, iż Fagas działał pod wpływem naduzycia alkoholu.

Wyrok Sądu Doraźnego musi być wykonany najdalej w ciągu 24 godzin.

Zapomniane miasto

Jednym z najefektowniejszych odkryć słynnego podróżnika i badacza, Sven Hedin'a było niewątpliwie, odnalezienie w piaskach pustyni Gobi ruin miasta Lou-lan, które to ruiny, kryły w sobie bezcenne napisy na pa pierze i drzewie, rzucające snop światła na dzieje z przed 1600 lat wstecz. Stało się to 28 marca 1900 roku. Zdarzenie to opisuje interesująco uczone dr. A. Herrmann, w świeżo wydanej książce „Lou-lan”.

Dnia 28 marca 1900 roku wyruszył Sven Hedin ze 12 ludźmi z oazy Altmiş-Bulak na południe w bezbrzeżna zda się pustynie. Z trudem posuwały się konie i wielbłądy. Ziemię zaszczelaty twarde grudy czterwonej gliny, miliardy muszlelek i skamieniałe szczątki lasu i wodorostów. Wskazywało to na to, że kraj ten, teraz wysuszony ostrymi wiatrami z głębi Azji, był ongiś bogaty w wodę i roślinność, był bujną oazą, z której ponoć wyszły początki rodu ludzkiego.

Niedługo też wyprawa natknęła na pier wazę ślady sadyb ludzkich. Znalaziono żelazny kubek i skorupy glinianych naczyń. Nieco później odkryto ruiny trzech domów i wieży. Sven Hedin rozlokował się tu na dobre i gorliwie zabrał się do rozgrzebywania przysypanych szczątków. Oprócz skorup i naczyń z żelaza natrafiono na monety starochińskie, siekiery żelazne oraz ciekawą rzeźbę w drzewie, wyobrażającą postać jakiegoś króla, uwieńczonego.

Po dokładnym przeszukaniu okolicy ruszono w dalszą drogę, gdy, jak się zdawało, żadnych innych śladów siedzib w pobliżu nie było.

Tego dnia przebyli podróżnicy dwadzieścia kilometrów uciążliwej drogi, a gdy wieczorem zamierzali rozłożyć się obozem w małej kotlince, zauważyli, iż przez nieuwagę jednego ze służących została na miejscu poprzedniego postoju łopata. Jeden z ludzi wyruszył w drogę powrotną na koniu, ale z powodu ciemności zablądził i wrócił dopiero po całonocnej nieobecnosci.

Zamiast jednak łopaty przyniósł kilka cennych drobnotek, które znalazł wśród rumowisk zupełnie nieznanymi, a rozciągającymi

się na wielkiej przestrzeni. Było to właśnie Lou-lan, starożytna stacja wojskowa.

Lopiero w rok później pozwoliły okoliczności Sven Hedinowi udać się do nieznanego ruin miasta i przystąpić do gruntownych, a niezwykle owocnych poszukiwań. Oprócz wielu drobnotek i pozostałości codziennego życia, odkrył uczony w pewnej szopie wśród rupieci szczątki z dawnymi napisami chińskimi, jakoteż 42 laseczki z wrytymi znakami. Nie trzeba dodawać, że wiadomości te, które dotrwały do naszych czasów z tak odległej epoki, rzucały ciekawie światło na historię tych pustynnych obszarów, niegdyś zamieszkałych kwitnących zielenią uprawnych pól i ogrodów.

Dalszy ciąg wyprzedaży Polski

Wychodząca w Łodzi gazeta „Freie Presse” donosi — „Rząd polski postanowił zamieścić port w Gdyni na przedsiębiorstwo zarobkowe prawdopodobnie w postaci spółki akcyjnej. Całkiem jawnie postępuje się przytem w ten sam sposób jak z linią kolejową — Gdynia — Górny Śląsk, której dalsza budowa możliwa była tylko przez oddanie koncesji francuskim kapitalistom. Budżet państwa w tym roku pogorszył się tak dalece, że daleka rozbudowa Gdyni dozna zahamowania. O ile odda się port gdynski, który dotychczas opłacany był bezpośrednio budżetu państwa, spółce zarobkowej, — będzie możliwym uzyskać kredyt na dalszą budowę. Myśli się przedewszystkiem o zaangażowaniu w budowie

kapitału francuskiego, może jednak nastąpić oddanie całości w formie koncesji podobnie jak nastąpiło z koleją Górny Śląsk — Gdynia.”

Spodziewać się należy, że w tej sprawie nastąpi wyjaśnienie czynników międzynarodowych.

WSZYSTKO JEDNO

- Mamusia, trzeba tatuzia obudzić.
- Pogo!
- Bo za kwadrans czwarta i musi iść na posiedzenie rady miejskiej!
- Eee, daj spokój! Czy to nie wszystko jedno, gdzie ojciec śpi?

(22)

Zemsta Niemiec

(Wyciąg i zachować)

Z poza oszklonych drzwi przedpokoju Oliwji widać było światło, bowiem przyniosła ona sobie do domu robotę do dokończenia natomiast w mieszkaniu pana Reala było ciemno. Doktor zauważył to, zanim zamknął własne swoje drzwi i zapalił u siebie światło.

— I cóż, White, zdecydowałeś się? — zapytał bez żadnych wstępów.

— Ja, tak, a raczej nie... — rzekł ostrożny ryzykant. — Czterdzieści tysięcy — to moc pieniędzy — to majątek przecie, tak, to majątek!

— Podniosłeś je? —
— Mój agent giełdowy bardzo uprzejmie zrealizował papiery i... dał mi asygnatę na wypłacenie tej sumy. Jestem... jestem mu za to zobowiązany... musiałem zapewnić sobie jego zgodę... Tak, mam pieniądze te w banku.

Spojrzał protekcjonalnie na doktora, jak-gdyby przez sam fakt zaszczytowania go podobnie poufnymi zwierzeniami wielką wysiadł czyli mu laskę.

— Przedewszystkiem, doktorze, daruję pan, że pozwolę sobie być nieco ostrożnym, chciałbym dowiedzieć się czegoś bliższego o nadzwyczajnym pańskim projekcie, bo, że jest nadzwyczajny, o tem nie wątpię.

Doktor nalał szklaneczkę whisky z wodą sodową i podał gościowi, który jednak la-gownie odrzucił szklaneczkę.

— Alkoholi — to ostatni — szkl — szkl

biore do ust nie mocniejszego nad jeble-cznik.

— Zdaje mi się jednakowoż, o ile maie pamięć nie myli, że miałeś pan udział w Półno-cnego Trasta Banków — skrzywił doktor usta w lekko ironicznym uśmiechu.

— O, to — pospieszył White zapewnić — to był czysto handlowy interes. A w inter-ropie trzeba wykorzystywać słabości, nawet dro-bne grzeszki naszych współbraci.

— Co się tyczy mojego projektu — od-raczu zmienił doktor temat — myślę, że wy-pa-dnie panu ryzykować na ślepo. Mogę panu tylko przyobiecować, że odzyskasz swój kapitał pomnożony setki razy. Rozumiem, że musia-łeś pan słyszeć zapewnienie takie nieraz już i że ma ono pozor zwykłego kawału nabiera-czy z tym wyjątkiem, że nie ofiaruję panu nawet w zastaw złota.

Może być, że nie będę potrzebował pań-skich pieniędzy — zdaje mi się, że nie. A zresztą kto wie — może i użyję ich. Jeżeli jednak mają mi się wogóle na coś przydać, muszą być w moich rękach — jaknajprędzej — jutro najdalej.

Mówiąc, przekiegał niespokojnymi kroka-mi pokój i rzucał zdania wypowiedziane to wprost w twarz White'a to znów niedbale przez ramię w próżnię.

— To jedno tylko powiem — dodał — projekt mój jest w ciasnem pojęciu kodekso-wem przeciwny prawu. Ale niech mnie pan śle nie rozumie. Chcę przez to powiedzieć, że ludziom powierzającym mi swój kapitał na ślepo, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Ja sam ponoszę cały ciężar odpowiedzialności. Może pan zaufać mi swoje pieniądze albo może pan jeszcze cofnąć się, ale jeżeli zgo-dzi się pan być moim współnikiem, będzie pan musiał przyobiecować, że nigdy żywa dusza nie usłyszy z ust pańskich nazwy przedsię-biorstwa.

— Syndykatu Zielonej Rdzy? — szepnął White trwożliwie — A, co to... jest ta Ziela-na Rdza?

— Przedstawiłem projekt ten mojemu... pewnemu rządowi. Boją się jednak wdać w to. Boją się! To paradne! — Z wyrazem obu-rzenia podniósł doktor obie ręce do sufitu a głos jego dął. — Niezbyt boją się! A pro-

siej był czas, kiedy cała Europa widać się ze strachu na brzek stała pruskiej! Kiedy jedno rzuczone w Poczdamie słówko przejmowało dreszczem ministrów w Piotrogradzie i Londynie! Powiedziałeś mi pan niedawno, że by-łeś podczas wojny pacyfistą i że współczuleś z Prusami, litując się nad ich upokorzeniem. Jestem Prusakiem... Dlaczego miałbym zarze-kać się tego? Wierzę święcie w religię potęg-i — lepiej podług mnie byłoby, gdyby stara cywilizacja świata ściągnięta została w błoto i starta na proch, auzteli żeby praska kultura miała zostać podporządkowana wyszłanki francuskiej, przedajnej angielskiej...

— Brytyjskiej — podpowiedział mr. War-te.

— I goniące; wyłącznie za dolarem ame-rykańskiej... Ale po co ja to wszystko ma-nię?

Wysiłkiem woli opanował się.
— Wojna się skończyła i już po niej. Jak powiedziałem, ofiarowałem rządowi moje mu tajemnicę mojego wynalazku. Uznano pre-jekt mój za dobry; nie można było jednak po-przed go pieniądze. Bało się, żeby Liga Na-rodów nie dowiedziała się, że Niemcy macza-ją w tem ręce. Dopomoga mi w inny, mniej narażający ich sposób. O ile uda mi się wy-konać mój projekt, oddadzą do dyspozycji mojej wszystkie środki jakimi rozporządza państwo.

Mr. White podniósł się, wziął kapelusz i odchrząknął.

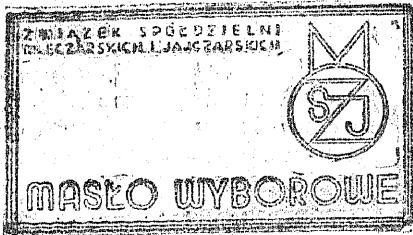
— Może pan być pewien, doktorze, że... że potrafię uszanować zaufanie, jakim raczył mnie pan obdarzyć. Najzupełniej podzielnym zrozumiałe pańskie oburzenie. Zapomnijmy jednak, że... pan wogóle wspominał o szcze-gółach swojego projektu... szczególnie o jego prawności, czy bezprawności... Zapomnijmy o tem mój panie... — Mr White zaciął prawą dłoń za kłapę tuzurka chcąc gestem tym pod-kreślić subtelność retoryki meza stawa. — Za-pomnijmy o wszystkim, przez tego jedynego, że proponuje mi pan przystąpienie z kapita-lem 40 tysięcy funtów do udziału w syndykat-cie... budowania wzerowych pomieszczeń dla klasy robotniczej.

Baczność!

Ciągłe podrabianie przez rozmaitych spekulantów naszych etykiet w celu przemycania na rynek masła gorszego gatunku zniewoliło nas do zmiany tych etykiet.

Nowa etykieta, której wzór poniżej zamieszczamy, została przez nas opatentowana wobec czego ostrzegamy naśladowców i oświadczamy, że naśladowstwa będziemy ścigali sądownie.

Z poważaniem
Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
w Warszawie — Oddział w Łodzi



Znak i etykieta zatw. w Urz. Pat. Nr. 30109 i 30110
Chcąc mieć pewność, że masło nie jest fałszywane, należy zwracać uwagę na etykietę.

Najlepszy odbiór na detektor

ma ten, kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn
za Zł. 25

w ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-05

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — AL. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-88

Specjalność: detaliczne sprzedaż zelówek trwałych na wodę

DRZEWKA OWOCEWE i inne

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepsza lokata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie
LEON KOŁACZKOWSKI senior, ul. PRZEDZALNIANA Nr. 86

Dr. med.

K. BRONIKOWSKI

Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani,
ord. od 1—2 i 7—8 w.
Łódź, ZAWADZKA 9. Tel. 139-11

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie maturalnym, do szkół kadetów i zawcdowych. Wyniki pewne. 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórza.

Używać

wyłącznie do szycia

Nici „Marynarz,

Władysław SUWALSKI

Wytw. Nici „MARYNARZ“

Wólczajska 109

Starszy samodzielny ogrodnik

z wieloletnią praktyką do handlowego i prywatnego zakładu ogrodniczego w Łodzi poszukiwany.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw sub O. M. do redakcji niniejszego pisma.

Lekarz-Dentysta

L. PIOTROWSKA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
ul Andrzeja 5, lp.

tel. 216-81.

SZCZESLIWIE kojarzy
Małżeństwa zapis 5 zł,
prowizja w dniu ślubu.
Żeromskiego 7 m. 21.

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny
M. WŁODAREK
Rzgowska 7. tel. 151-03

UMEBLOWANY ładny pokój do wynajęcia, Gdańska 135, m. 41 piętro front.

DO odstąpienia pokój z kuchnią z wygodami. Kilińskiego 116 m. 25.

Na wypłatę

Pała

męskie i damskie

Obuwie

Swetry

firanki, chodniki, dywany, galanterja, bielizna.

Piotrkowska 37

III wejście I piętro.

KRAWIEC MĘSKI

F. CHOJNACKI

Sienkiewicza 59 — Telefon 178-94.

Przyjmuje WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON
JESIENNO-ZIMOWY

Robota wykwiłtna. — Ceny przystępne.

PLACE NOWE CHOJNY

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć **plac na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych. Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4 front I piętro, w godz. od 10—2

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

DRZEWKA Owocowe Parkowe Iglaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe i Dalje - Georgille poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

Zakład Ogrodniczy, Łódź, Piotrkowska 241

Kwiaty cięte i doniczkowe.

Ceny niższe — — Cenniki na żądane

Już czas zaopatrywać się w mundurki i płaszcze szkolne, oraz czapki do wszystkich szkół po cenach znacznie niższych,

MAGAZYN
UBIOROW
MĘSKICH

Stanisław Nowak

Piotrkowska 162, róg Głównej

UWAGA! Przyjmuje się zamówienia z własnych i powierzonych materiałów podług najnowszych zurnali,

Firma egzystuje od 30 lat.

TYLKO

za 50 zł.

Jednołampowy APARAT-RADJO

dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

— RADJO-ELEKTROLA —

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04.

URZĘDNIICY
ROBOTNICZY

PANIE
PAŃSTWO

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI

2 RZGOWSKA 2

Telefon 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łożek metalowych, oraz wyrobów taplaerskich

Kolorowe drapacze

Od dłuższego już czasu mówiono w Ameryce o ożywianiu monotoni amerykańskich drapaczów sznur.

Olbrzymie, jednostajne, szare płaszczyzny nudzą często oko przechodnia.

Ostatnio znany budowniczy pięknych domów w Miami na Florydzie architekt Chalfont, zrobił pierwszą próbę inowacji w New Yorku.

Sześciodziestopiętrowy gmach w pobli-

żu hotelu Peaza w New Yorku, t. zw. „Fashion Building” lśni i błyszczy od jaskrawych barw.

Dolne piętra są złoto - żółtej barwy. Nad niemi rozciąga się błękitna torakota. Wyższe piętra są koloru purpurowo - czerwonego, a naokoło okien błyszczą pasy trawiszto-zielone.

Moda kolorowych drapaczy coraz silniejsiepanowuje New York.

Magnes zamiast noża

W sławnym „Klubie Pickwicza” Dickensa cheupliwy student medycyny opowiada o operacji, dokonanej na małym chłopcu, który nibyto połknął naszyjnik swojej siostry, zrobiony z drewnianych pereł, z takim skutkiem, że ile razy podskoczył, te perły nie pokojąco grzechotały w jego żołądku.

Otóż coś zupełnie podobnego, tylko na serio, zdarzyło się w jednym ze szpitali londyńskich.

Dostawiono tam małego chłopca, który, bawiąc się, połknął garść kulek stalowych. Skutek tego wypadku był o wiele tragiczniejszy, niżli owo „grzechotanie” we wnętrzu chłopca z „Klubu Pickwicza”.

Oto jedna z kulek, zamiast do gardła, do stała się do tchawicy, wpadła w jedną z oskrzeli małego i utkwiwszy tam, wywołała gwałtowne

zapalenie płuc.

Kulki tej w żaden sposób nie można było wypędzić na zewnątrz, a operacja zwykła przedstawiała zbyt wielkie ryzyko, ażeby się na nią odważono.

Wobec tego operator szpitala wpadł na pomysł oryginalny. Wprowadził sondę, t. j. rurkę gumową, do tchawicy chorego dziecka, a kiedy już dosięgła swym otworem kulki stalowej w oskrzelach, przesunął przez rurkę pręt stalowy, który połączył z potężnym elektro-magnesem, używanym do doświadczzeń elektrycznych. Pręt stalowy, namagnesowany w ten sposób, przyciągnął do siebie kulkę, którą, dzięki temu, można było wydobyć na zewnątrz bez krwawej operacji, i bez usypiania chloroformem.

Zywy grób

Rybacy w Honolulu złowili niedawno w pobliżu cypla Barber olbrzymich rozmiarów rekina. Po zabiciu potwora, znaleziono w żołądku jego szczątki zwłok ludzkich.

Zawiadomione o tem władze policyjne zajęły się rozpoznaniem zwłok ofiary tygrysa zaorskiego, które dało nieoczekiwane wyniki

Oto okazało się, że są to szczątki bogatego kupca z Honolulu, niejakiego Sadao Nakulusa, który w podróży okrętem przed kilku dniami zginął w tajemniczy sposób.

Ustalenie tożsamości zaginionego, umożliwiły jego sztuczne zęby, znalezione we wnętrznościach rekina.

Jak niszczyć przemysł

Między nowymi projektami podatkowymi jakie rząd wniósł do Sejmu, znajduje także projekt opodatkowania win i miodu syconej o. Opodatkowaniu mają podlegać wina zagraniczne i krajowe, a wśród nich także owocowe.

Mamy dzisiaj w Polsce sporo wytwórni krajowych win owocowych. Są duże i małe. Okazuje się, że rząd chce mieć prawo zamknięcia małych wytwórni win. Mianowicie według wspomnianego projektu (art. 14) władze skarbowe mogą zamknąć te wytwórnie „w razie niestosowania się przedsiębiorca do przepisów o urządzeniu wytwórni”. Przepis ten nie byłby wcale tak groźny, gdyby nie uzasadnienie jego przez ministra skarbu, p. Jana Piłsudskiego, który pisze dosłownie:

— „W ostatnich czasach obserwuje się duży wzrost liczby wytwórni drogą powstania drobnych warsztatów (w r. 1917 zarejestrowanych było 347 wytwórni, w r. 1927 — 243 w r. 1929 — 353 i w r. 1930 — 487).

Drobne wytwórnie nie mają podstaw do swej żywotności, a oparte niejednokrotnie na różnego rodzaju nadużyciach i przejściowej koniunkturze, stwarzają dużą konkurencję wy-

twórniom większym, prowadzonym przez fachowców, dających do wytwarzania produktów o pierwszorzędnej jakości.

W tym stanie rzerzy w interesie zarówno przemysłu, jak i Skarbu Państwa (?), wskazanem jest wprowadzenie przepisu, zezwalającego na ewentualne zamykanie warsztatów, które nie zasługiwały na zaufanie”.

Chodzi tu — oczywiście — o możliwość zamykania warsztatów „drobnych”, które stwarzają konkurencję wytwórniom „większym”. Co to znaczy? Tęgo rodzaju pomysły rodzą się w okresie przesilenia gospodarczego i bezrobocia? Czy jeszcze mało jest zamkniętych przedsiębiorstw? Czy liczbę ich trzeba zwiększać?

A teraz drugie pytanie: Dzisiaj pisze się o wytwórniach „drobnych” wyrabiających wino krajowe. Jutro może być mowa o drobnych wytwórniach butów, kapeluszy, wozów, mebli i t.d. Czy te rzemieślnicze wytwórnie „drobne” mają być również zamknięte, jeżeli właściciele przedsiębiorstw „większych” będą się skarżyć na konkurencję z ich strony?

Skąd te przywileje dla wielkiego przemysłu?

Zielone włosy

Dotychczas widzieliśmy zielone włosy tylko na perukach kłownów cyrkowych, okazuje się jednak, że włosy takie, zupełnie naturalne, mogą mieć na głowie także ludzie, nie mający wcale zamiaru wywoływać postać swą śmiechu.

Stwierdzono, mianowicie, że w kopalniach miedzi w Chile gazy wydobywające się

z pieców, w których prażona jest ruda miedzi, nadają włosom robotników, zajętych przy tych piecach, barwę zieloną, nie szkodząc zresztą porostowi włosów.

Niezwykła ta barwa włosów ustępuje stopniowo dopiero wówczas, gdy robotnik chcący się jej pozbyć, porzuci pracę w kopalni.

Despotyzm u zwierząt

Podobnie jak w społeczności ludzkiej pewne jednostki, podsypane żądzą władzy, zdobywają sobie nieraz bez uzasadnienia stanowisko despotyczne, tak też dzieje się często w świecie zwierzęcym. O ciekawych w tym względzie spostrzeżeniach donosi profesor psychologii zwierzęcej G. Revesz z Amsterdamu.

Przedmiotem obserwacji były małpy w tamtym ogrodzie zoologicznym. Prof. Revesz stwierdził, że w wszystkich klatkach, odpowiednio załadunkowanych, istnieje pewna hierarchja. Stwierdzono to wielokrotnie, jednym i tym samym eksperymentem. Skoro się ktoś zbliżył do klatki z bananem w ręku, nastąpiło wewnątrz klatki momentalne przegrupowanie wśród zwierząt. Małpy, które dopiero siedziały jeszcze na ziemi, wdrapowały się pospiesznie do góry, inne, które spokojnie siedziały na gałęziach, rozpraszają się wśród dzikich wrzasków, inne jeszcze, które grzały się w kacie, skoczyły w dzikich podskokach ku kracie. Przy bliższej obserwacji okazało się, że to przegrupowanie nie następowało beładnie, lecz zupełnie planowo w myśl pewnego ustroju socjalnego.

Do podającego banan zbliżało się za każdym razem jedno i to samo zwierzę — despota klatki. Żadna inna małpa nie odważała się zbliżyć do kraty. Ewentualnych rywaliw despota odpędził natychmiast kasaniem i wrzaskiem. Lecz tego rodzaju próby były nader rzadkie. Nawet wtenczas, kiedy despota zajęty był spożywaniem podanego mu smakołyka w jednym kącie klatki, inne małpy nie śmiały przyjąć podawanych im w drugim kącie owoców, rzucając bojaźliwe spojrzenia w stronę despoty.

Rzecz szczególna, że despota bynajmniej nie zdobywał sobie swego stanowiska przeważającą siłą fizyczną. Jednym z najmłodszych despotów, jakiego zaobserwował prof. Revesz, była jednooka małpa żeńska, nie mogąca się pod względem siły mierzyć z innymi małpami męskimi.

Nieraz jednakże tyran miewa konkurentów. W pewnej klatce despotą była stara silna małpa męska, której żadna inna nie śmiała się sprzeciwić. Jedyny wyjątek stanowiła drobna małpa, która niejednokrotnie starej małpie wydzierala najlepsze kąski, małpa ta jednakże wśród reszty mieszkańców klatki cieszyła się absolutnym autorytetem.

Sytuacja hierarchiczna zmieniła się natychmiast, skoro tyran opuszczał klatkę. Jego miejsce zajmowała natychmiast inna małpa, która równie w despotyczny sposób traktowała swych towarzyszy, co poprzedniczka — ustępowała atoli natychmiast, gdy wrócił „przełożony”.

Inaczej przedstawia się wzajemny stosunek małp w klatkach, gdzie jest ich tylko trzy lub cztery. W takim zespole panuje największa harmonja, żadne zwierzę nie pretenduje do roli despoty.

Podobne stosunki hierarchiczne jak u małp, stwierdził prof. Schielderup-Ebbe w Oslo także wśród kur. Obserwacje jego stwierdziły, że kury w walce o żer bynajmniej nie poczynają sobie bezplanowo. Przeciwnie, w każdym stadzie znajduje się jedna kura, która w bezprzykładny sposób tyrannizuje resztę. Nie zawsze stanowisko to zdobywa sobie okaz fizycznie najsilniejszy.

Z drugiej strony zachodzą często wypadki, że jedna kura jest przez wszystkie przesładowana, a sama nie odważa się stawiać im oporu. Każda kura w stadzie ma swoje poddane, wobec których postępuje despotycznie. Niema u nich nic a nic rycerskości. Stare kury postępują sobie zupełnie bezwzględnie wobec młodych kurek. Matka również tylko do czasu pomna jest wężów krwi. Skoro młode dorosną, traktuje je ona tak samo jak obce, odgryza od zera, chyba że spotka się z należytą odprawą ze strony swej dziatwy.

O stanowisku w gromadzie decyduje zwykle pierwsze spotkanie dwóch konkurentek. Która wyjdzie zwycięsko, obejmuje panowanie despotyczne. Im więcej despotka ma podwładnych, tem łagodniejsze są jej rządy, im mniejsze grono poddanych, tem więcej jest ona okrutna.

HALLO!! HALLO!!

Stacja nadawcza w Łodzi

umożliwia każdemu nabycie taniego radiopodbiornika detektora łącznie ze słuchawką i sprzętem antenowym

tylko za 40 zł.

Aparat daje kilka stacji zagranicznych
Same detektory od 12 zł.

RADJO ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04.

Ogłoszenia drobne.

Różne

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa. Zapis 5 zł, uroczystość w dniu ślubu Zamienchofa 14 m. 20 Banas

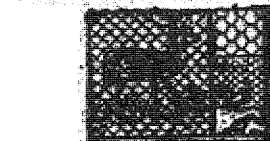
POTRZEBNY człowiek do sprzątania obrazów po mieście. Targowa 12 przy Elektrowni.

ZAGINAŁ weksel z wystawienia Jana i Anny Banasiaków na sumę zł 300. Weksel powyższy unieważniam
Roch Błoch

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie djatermją.
Elektroterapia
POŁUDNIOWA Nr. 28
Tel. 201-93

18-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedzielę od 9-1 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.



Modne, tanie i solidne są **Ogrodzenia drusiane plecionki i tkaniny** nabyte w firmie **R. JUNG, Łódź Wólczyńska 151, tel. 128-97**. Rok zał. 1894.

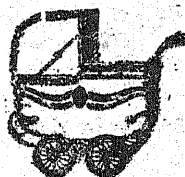
Reklama to potęga

SKLEP z urządzeniem mieszkaniem zaraz s przedam lub zamienię na 2 pokoje z kuchnią. Zamienchofa 17, Liechtensztajna.

SPRZEDAM tanio stolarnię mechaniczną wraz z połową domu. Wiadomość w Administracji „Rozwoju”

Rzepa Mieczysław zagubił kartę z Komisji wojskowej.

FRYZJERSKI zakład sprzedam tanio byle zaraz z powodu wyjazdu. Odyńca 6 Kaleta Jan.



WOZKI dziecięce **ŁOZKA** metalowe **MATERACE** hygieniczne **PATENT** **WYŻMACZKI** amer. **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach **w Fabrycz. Składowie „DOBROPOL”** Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61 w podwórzu

SKLEP KAZIMIERY Zielonko AL. KOŚCIUSZKI 37 poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie

zawiadamia swoich Stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w Pabjanicach i Łasku, że w miesiącu października 1931 r. dokonane zostaną wybory Pełnomocników i ich zastępców, na następne 3-letnie a mianowicie:

- a) w Pabjanicach w dniu 26 października b. r. o godz. 4-ej po południu, w lokalu miejscowego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, — 2 Pełnomocników i 1 zastępcy.
- b) w Łasku w dniu 26 października b. r. o godz. 1-ej w południe, w sali miejscowego Magistratu — 1 Pełnomocnika i 1 zastępcy.

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA I KOKSU
A. Schwartz

PRZEJAZD 90, tel. 116-14
ojazd tramwajem Nr. 15 przy Przejazdowanej

Poleca węgiel górnośląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe w szczapach i rabane. Dostawa do domów w każdej ilości.
CENY NAJNIŻSZE

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

300 - 20000 złp, pożyczki może każdy otrzymać informację bezpłatnie 6-go Sierpnia 10, II piętro od 9-11 3-7.

KAMIENI do brukowania 3-4 wozów kupię oraz szlakę. Zgłosić się Al. Kosciuszki 26 Dozorca.

MEBLE sypialnia około mebla jesion mahoni dąb brzoza pokoje stołowe od rzeźb garderoby szafy łóżka kredensy sprzedaje tanio na raty, zamienia oświeża Stolarska ulica Warsztawska 16 przy Napiórkowskiego.

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki **STEFAN GABAŁA NA-WROT 8**

Zniżka cen! Zniżka cen,
Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia i śniegowców skutecznie **NA POCZEKANIU**

(w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia Najwyższy gatunek skóry podszewkowej Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie

NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,50 Męskie obcasy Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 2,50 Damskie obcasy Zł. 1,— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej

Pogotowie „Tempo” PIOTRKOWSKA-79 (w podw. na prawo) Telef. 217-16. Na telefonniczne ządanie wysyłam gościa

B. R U S S K A

długoletnia nauczycielka,
udziela lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji,

Udziela również lekcji pisania na maszynie różnych najnowszycy systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji.

Łódź, ulica Kilińskiego (Widzewska) 89, m. 8 front (obok poczty).

Potrzebni chłopcy DO ROZNOSZENIA GAZET

Zgłaszać się w Admin. „Rozwoja”

Sena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 lamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 10 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierz u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa

Redaktor naczelny i Wydawca: inż. T. Czajewski. W Hozni T. Czajewskiego Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski.